

Kolejna tajemnicza rakietą nawiedza Polskę

1 stycznia 2024

W Polsce kolejna, trzecia już, afera z rakietą, która nadlatując od strony Ukrainy, przez 3 minuty zabawiła nad przygranicznym terenem Lubelszczyzny i wróciła na Ukrainę nieniepokojona przez polską obronę przeciwrakietową.

Zachowanie nowych władz i prezydenta wykazuje oznaki nerwowości. Prezydent zwołuje posiedzenie BBN, minister obrony początkowo nie bardzo wie, o co chodzi, generałowie tłumaczą, że wszystko było pod kontrolą, ale nie ma procedur itd. Praktycznie nic nowego po doświadczeniach dwu poprzednich nawiedzeń terytorium Polski przez rakietę, co prawda produkcji rosyjskiej, jednak nadlatujące od strony przyjaznej Ukrainy. Ponieważ pamięć mam nienadzwyczajną, sięgam do felietonu „Wrak rakietę wywołujący histerię” opublikowanego na internetowej stronie „Myśli Polskiej” 13.05.2023 r., żeby wzmocnić pamięć.

Zadziwiający był stopień hysterii, jaki ogarnął część obozu rządzącego w związku z odkryciem w dn. 27 kwietnia w lesie pod Bydgoszczą szczątków rakietę wyprodukowanej w Rosji a może nawet w Związku Sowieckim. Przypadkowy spacerowicz w lesie natknął się wówczas na szczątki rakietę wbite w ziemię. Rakietę była „ślepakiem” z głowicą wypełnioną betonem.

Znamiennym w tej sytuacji był fakt, że informacje o rakiecie nadlatującej nad terytorium Polski od strony wschodniej pierwsi przekazali ukraińscy wojskowi.

Tymczasem rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu John Kirby nieporadnie unikał przyznania do posiadania wiedzy na temat, kto wystrzelił rakietę produkcji rosyjskiej w kierunku Polski. W wywiadzie dla Polskiego Radia powiedział: „Znamy doniesienia na ten temat, jesteśmy w kontakcie z naszymi polskimi partnerami, staramy się ustalić nieco

więcej”.

Tę wypowiedź ze strony przedstawiciela władz Stanów Zjednoczonych, których służby monitorują wszystko, co wiąże się z istotnymi interesami Stanów, nawet szeptane rozmowy gdzieś na uboczu przywódców sojusznicznych państw, nie mówiąc już o przywódcach państw nie sojusznicznych, oznacza, że odpowiedź wskazująca prawdziwe źródło wystrzelenia rakiety nie leżała w interesie Stanów Zjednoczonych.

Przypominam tamte wydarzenia dlatego, że rzecznik amerykańskiego Pentagonu John Kirby, także w przypadku trzyminutowej wizyty na terytorium Polski w dn. 29 grudnia rakiety, o pochodzeniu której w rzeczywistości niczego nie wiemy, także zachował powściągliwość w przekazaniu informacji kto wystrzelił tą rakietową turystkę. John Kirby, zapytany o incydent z rosyjską raketą nad Polską w dn. 29.12 nie chciał komentować doniesień o pochodzeniu obiektu.

Warto pamiętać, że Ukraińcy zafundowali nam 15 listopada 2022 r. pierwszą wizytę na terytorium Polski uzbrojonej rakiety, która eksplodowała we wsi Przewodowo, zabijając dwóch mężczyzn. Ukraińcy pomimo przytłaczających dowodów nie przyznali się, chociażby, do przypadkowego sprawstwa rakietowego incydentu wynikającego z jakiegoś błędu, co pozwala wysnuwać wniosek, że nie było to sprawstwo przypadkowe.

W felietonie „Wrak rakiety wywołujący histerię” zadałem retoryczne pytanie: „Czyżby rozbicie, tym razem nieuzbrojonej rakiety CH-55 pod Bydgoszczą był kontynuacją nieudanej operacji obciążenia Rosji odpowiedzialnością za atak raketą eksplodującą pod Przewodowem?”

Przejdźmy jednak do aktualnego incydentu ze wtargnięciem niezidentyfikowanego obiektu latającego na terytorium Polski. Wojskowi indagowani przez dziennikarzy o identyfikację sprawców zatoczenia łuku nad Lubelszczyzną przez raketę

manewrującą, zachowywali powściągliwość większą od polityków rządzącej koalicji, którym udzielił się panikarski nastrój porównywalny z histerią, jaka ogarnęła min. Błaszczaka na przełomie kwietnia i maja 2023, gdy uświadomił sobie, że przeterminował okazję do propagandowego obciążenia Rosji odpowiedzialnością za rakietę, o nadlatywaniu której sygnalizowali mu Ukraińcy 16 grudnia 2022. Takie zaniedbanie, panie ministrze Błaszczak, naprawdę mogło zirytować ukraińskich informatorów o rakiecie lecącej w kierunku Bydgoszczy, która powinna być wspaniałym przedsięwziętym pretekstem do propagandowego obciążenia Rosji odpowiedzialnością, jako producenta rakiety.

Propagandową niedoróbkę min. Błaszczaka postanowili nadrobić z nawiązką bardzo proukraińsko nastawieni obecnie rządzący Polską. Prezydent Andrzej Duda zwołał naradę BBN, na którą zameldował się szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, dowództwo Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z gen. Wiesławem Kukułą na czele, oraz Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ) z gen. Maciejem Kliszem. Szef Sztabu Generalnego po naradzie stwierdził bardzo dyplomatycznie: „wszystko wskazuje na to, że rosyjska rakietą wtargnęła w polską przestrzeń i ją opuściła”. Stwierdzenie, że wszystko wskazuje, nie oznacza 100% pewności, a to, że rakietą była rosyjska, nie oznacza, że wystrzelili ją Rosjanie. Uznanie generale Kukułę za język dyplomatyczny, którym niestety nie potrafią posługiwać się dyplomaci z politycznej nominacji.

Minister Obrony Narodowej w komunikacie na platformie „X” nazwał to coś, co nadleciało od strony Ukrainy „niezidentyfikowanym obiektem w polskiej przestrzeni powietrznej”. Specjalistami od UFO są Amerykanie, pamiętamy ich heroiczną walkę w lutym br. z chińskim balonem meteo i niezidentyfikowanymi obiektami latającymi za kilkaset dolarów zestrzeliwanych pociskami rakietowymi po pół mln dolarów, więc może oni mogliby pomóc rozwikłać zagadkę polskiego UFO. Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu Matthew Miller

zapytany o to, czy USA mogą potwierdzić rosyjskie pochodzenie rakiety, jednak odmówił komentarza, odsyłając po informacje na ten temat do polskich władz.

Ja nie mam wiedzy, czy rakietą była rosyjska, czy ukraińska. Warto nadmienić, że ukraińskie wojsko dysponuje rakietami manewrującymi, czego dowodem jest atak takim typem rakiety na rosyjski okręt „Nowoczerkask” w porcie na Krymie. Nie mam też wiedzy i nie odważyłbym się przesądzać, czy wystrzelili tę rakietę w kierunku Polski Rosjanie, czy Ukraińcy, natomiast poraża mnie łatwość, z jaką przypisują sprawczość tego Rosji reprezentanci polskich władz, nie dysponując niepodważalnymi dowodami.

Wiceminister spraw zagranicznych Władysław Teofil Bartoszewski tak bardzo chciał się wykazać czujnością na nowym stanowisku, że natychmiast wezwał chargé d'affaires Federacji Rosyjskiej Andrieja Ordasza domagając się wyjaśnienia incydentu z naruszeniem przestrzeni powietrznej Rzeczypospolitej Polskiej przez pocisk samosterujący i natychmiastowego zaprzestania tego typu działań. Zawodowy dyplomata Ordasz ośmieszył polskiego wiceministra, gorliwego amatora w sferze relacji dyplomatycznych, zadając pytanie o dowody na naruszenie granicy przez rosyjski pocisk kierowany.

„Polska nie przedstawiła żadnego dowodu na naruszenie granicy, które według Warszawy zostało spowodowane przez rosyjski pocisk rakietowy [...] Moja prośba o udokumentowanie tego, co było w notatce, została odrzucona” – powiedział rosyjski charge d'affaires w Warszawie Andriej Ordasz. Domaganie się od dyplomaty rosyjskiego wyjaśnienia incydentu z naruszeniem przestrzeni powietrznej Polski może mieć humorystyczne wyjaśnienie w desperacji wywołanej niechęcią do wyjaśnienia tego incydentu przez wszytkowiedzących sojuszników z NATO i USA.

Więc co w tej sytuacji miały robić polskie władze, nie mając własnej wiedzy, żeby odpowiedzieć na pytania o pochodzenie

rakiety. Może więc Rosja pomoże? Zwrócili się więc o wyjaśnienie do strony rosyjskiej jednak w mało dyplomatycznej formie. Zastanawiam się, czy nie lepiej było zapytać któregoś z jasnowidzów, których mamy coraz więcej, pomimo tego, że nie tylko przyszłość, ale i przeszłość stają się coraz bardziej zagmatwane i nieprzewidywalne. Obserwując zjawiska z pozycji artystycznych, odnotowuję, że górą surrealizm. O tym jak większość postrzega świat, decyduje propagandowa narracja, a nie prosty realizm.

Autorstwo: Wasz Ko Mentator

Źródło: MyslPolska.info